

Londyńscy zbrodniarze walczą z amerykańskimi gangsterami

Angielska policja już od dawna prowadzi cichą, ale zdecydowaną walkę przeciwko próbie amerykańskich gangsterów przeniesienia się na teren Anglii. W tym celu Scotland Yard nawiązał kontakt z amerykańską policją.

Amerykańscy gangsterzy, których pole działalności zmniejsza się stale dzięki energicznemu zarządzeniom nowojorskiego burmistrza La Gardia i reorganizacji amerykańskiej policji, ostatnio zaczęli zacząć masowo emigrować z Ameryki. Władze amerykańskie zawniosły uprzedzić o tym Scotland Yard i obecnie nadysłała londyńskiej policji fotografie i odciski palców opuszczających Amerykę gangsterów.

Angielska prasa donosi o aresztowaniu przez angielski sąd jednego z najniebezpieczniejszych rywali Dillingera i Diamonda. Możliwe jest o Jamesie Haynesie, skazanym w tych dniach na 12 lat więzienia, za obrabowanie pewnej willi pod Londynem, przy tym do rąk jego dostały się kosztowności wartości 19.000 funtów szterlingów. Przed sądem stanął człowiek o szacownym wyglądzie, raczej podobny do zamożnego kupca, niż do jednego z najniebezpieczniejszych bandytów, którego ciało pokryte jest tysiącami blizn po walkach z policją i innymi bandami gangsterów.

W przeszłości Haynes stanowił ochronę osobistą przy jednym z królów gangsterskich. Jak wiadomo, do pełnienia tych funkcji wybierano najbardziej odważnych bandytów, przy tym strzelających bez zarużu. Po aresztowaniu szefa bandy, Haynes zbiegł do Anglii, gdzie starał się wprowadzić „amerykańskie metody”. Wywołało to ogromne niezadowolenie w londyńskim świecie przestępczym, który po pierwsze nie miał widział ukazanie się nowych kon-

rentów, a po drugie nowi amerykańscy kolejni byli tak okrutni, że wywołali tym nawet zgorzelenie wśród angielskich bandytów. Zdecydowanie wrogie ustosunkowanie się londyńskich zbrodniarzy do przybyszów amerykańskich znajduje uzasadnienie jeszcze w tym, że angielskie sądy bez porównania surowiej skazują zbrodniarzy i włamywaczy, gdy ci działają w towarzystwie ludzi

uzbrojonych, a Amerykanie biorący udział we wszelkich podobnego rodzaju imprezach nigdy nie rozstają się z bronią.

Ostatecznie londyński świat przestępczy zdecydował się wydać amerykańskim przybyszom zdecydowaną walkę i zwrócił się do policji, demaskując wielu gangsterów. W rezultacie tej denuncjacji, osadzono w więzieniu również i Jamesa Haynesa.

O czym marzą Amerykanki? „Europejczyk — to ideał mężczyzny”

Jeden z dużych amerykańskich miesięczników ogłosił niedawno konkurs wśród swoich czytelniczek na temat, jakich mężów pragnęłyby młode Amerykanki. Ankietę ta dała niespodziewanie sensacyjny wynik, gdyż znaczna większość Amerek oświadczyła, że marzą jedynie o tym, aby wyjść za mąż za Europejczyka. Ta niespodziewana odpowiedź wolała zdziwienie nie tylko w Ameryce, ale i w Europie. Jeden z reporterów „Neues Wiener Journal” skorzystał z okazji, że właśnie do Wiednia przybyła pewna młoda i bogata Amerykanka i odbył z nią krótką rozmowę na temat: „Dlaczego Amerykanki wolą Europejczyków?”

STARY ŚWIAT

Panna Ethel N. młoda, zaledwie 23-letnia, wysportowana i piękna Amerykanka przybyła do Wiednia sama, jedynie w towarzystwie swej pokojówki. Przyjęła dziennikarza w stroju narciarskim. Na wstępie oświadczyła, że przyjechała do Europy, aby tu zakosztować prawdziwych rozkoszy sportowych.

Młode panny wcale nie zdziwiły odwiedzin dziennikarza i jego nieco kłopotliwe pytanie.

— Tak, proszę pana — oświadczyła bez chwili namysłu. — My,

młode Amerykanki czasami czujemy się szczęśliwe w małżeństwie ze swymi rodakami, ale mimo to każda z nas po cichu marzy o małżeństwie z Europejczykiem. Dlaczego tak jest? Ależ, mój Boże, po pierwsze wielu naszych przodków, znajomych i krewnych pochodzi z Europy i od nich tyle słyszymy pięknego o Starym Świecie. Nic dziwnego, że marzymy o Europie. Poza tym Europa jest taka romantyczna. „Europejczyk” dla nas to zawsze jakiś romantyczny hrabia. Ten raz stał się dla nas symbolem starej kultury... z pewną dozą degeneracji i przeczulenia. Bo my, Amerykanki, wcale nie jesteśmy takie płytkie materialistki, jak sądzą u was, w Europie. Naprawdę my jesteśmy marzycielkami w większym stopniu, niż tutejsze kobiety.

MEŻCZYŹNI AMERYKAŃCY

— My, Amerykanki, najchętniej czytamy nowele, opowiadające o prawdziwej miłości. W naszym kraju wychodzi wiele czasopism, które całkowicie zaspokajają te nasze zainteresowania. Jesteśmy romantyczne, a nasi mężczyźni, niestety, są dalecy od wymarzonego ideału. Amerykanin zna tylko swą pracę. Jest bez porównania bardziej energiczny od Europejczyka, ale przy tym jest bardzo nudny. Wieczorem powraca bardzo późno do domu, bo zwykle poza pracą biurową ma jeszcze niezmiernie dużo różnych posie-

Dziwactwa wielkich ludzi

Niezwykle warunki twórczej pracy

Wielcy ludzie, jak wszyscy śmiertelnicy, mają różne przyzwyczajenia. Ciekawe, że łączą się one często z okolicznościami, w których powstawały wielkie dzieła.

Znany jest fakt, że Montaigne, aby swobodnie myśleć, zamykał się w odosobnionej wieży.

Montesquieu najchętniej roztrząsał wszelkie problemy spo-

łeczne, podróżując dyliżansem.

Przyzwyczajenie wielkiego Newtona jest dla nas dziwne i wstrętne. Otóż Newton przed pracą zjadał... pająka, których kilka zawsze miał pod ręką w pięknej bombonierce. Twierdził on, że ten niezwykły przysmak ma właściwości podniecające, a smakuje, jak orzech.

Schiller tworzył swoje poematy, mając stopy obłożone lodem.

Bossuet zamykał się w pustym pokoju i owijał głowę ciepłą chustką.

Fox siedział do swego gabinetu po zbyt obfitym obiedzie z głową owianą serwetką umoczoną w wodzie z octem.

Metro przylepiało sobie między brwi kawałek opłatka. Był to znak, że nie należy przeszkadzać mu w pracy.

Balzac, pisać wypijał całe morze kawy.

Musset, Verlaine, Schubert i nasz Przybyszewski poili swą muzykę alkoholem.

Mozart najlepiej tworzył po dobrym obiedzie.

Rossini komponował muzykę jednocześnie z przepisami kulinarnymi.

J. J. Rousseau rozmyślał najlepiej podczas wycieczek mających na celu skompletowanie jego zielnika. Sam mówił, że napełnia swoją głowę myślami i sianem.

Kronika kulturalna

MUZYKA

We wtorek, dnia 15 bm. o godz. 20.15 w sali Konserwatorium Słowa usłyszymy Miłośników Dawnej Muzyki w Warszawie organizuje kolejną IX-a, (168) audycję.

W programie: Haydn, Beethoven, J. S. Bach. Wykonawcy: Z. Rabcewiczowa (fortepian), Kwartet smyczkowy P. R. (S. Włodarski, E. Skowronski, H. Trzosek i R. Halber).

Z OPERY

W całej pełni znajdują się przygotowania do prapremiery baletu według pomysłu królowej Marii rumuńskiej „Taina”. Prapremiera odbędzie się w pierwszych dniach marca.

Bezpośrednio potem ukaże się opera Borodina „Książę Igor”, pod dyktando Bierdajewa, następnie wystawiona będzie ostatnia nowość Kalmana „Diabelski Jeździec”.

Na zakończenie sezonu odbędzie się premiera dzieła z teki pośmiertnej T. Joteyki — opery „Kiliński”.

MALARSTWO

Galeria obrazów hr. Czernina sprzedaje jednemu z amerykańskich zbieraczy dzieł sztuki za milion dolarów słynny obraz mistrza holenderskiego Jana Vermeera van Delft, przedstawiający artystę w pracowni.

WIT STOSZ

Z okazji przypadającej na rok bieżący 500-letniej rocznicy urodzin Wita Stosza, genialnego rzeźbiarza średniowiecznego, oddział Radomski Polskiego Tow. Krajozn. urządził w sali teatralnej fabryki broni odczyt o jego twórczości artystycznej, bogato ilustrowany przezroczkami.

ITALICA

Na ostatnim posiedzeniu Naczelnej Rady Instytutu Faszystowskiego Kultury, organizacji, służącej propagandzie oświaty i ideologii faszystów, prezes Rady, rektor uniwersytetu rzymskiego, de Francisci omówił dotychczasową działalność Instytutu oraz program prac na rok 1938.

Instytut Faszystowskiej Kultury liczący 94 oddziały we Włoszech, 6 w Afryce Wschodniej, 579 pododdziałów i 35.000 członków.

Organizacja rozprowadza trzema zespołami mówców dla oddziałów centralnych, prowincjonalnych oraz przemawiających w językach obcych.

Prof. Francisci oznajmił ponadto, że nakładem Instytutu ukażą się wkrótce następujące publikacje: „Chiny i zagadnienia Azji Centralnej”, „Imperium Wenecji”, „Mogadiscio”, „Hiszpania”, tudzież przewodnik bibliograficzny pt.: „Dzieje myśli

politycznej”. Kontynuowane będą nadal prace, celem uzupełnienia archiwum bibliograficznego, dotyczącego prac o faszyzmie. Archiwum to zawiera już 25.000 pozycji.

Instytut Kultury Faszystowskiej ma zamiar w 1938 r. stworzyć dwie „biblioteki ruchome”, które podczas objazdów wypoczynkowych będą bezpłatnie wydawane Instytutowi.

ZBIORY

Dnia 29 stycznia b. r. został podpisany w ministerstwie W. R. i O. P. uroczysty akt, na mocy którego państwowe zbiory sztuki, nie posiadające specjalnego przeznaczenia (jak np. Zamek Królewski, Łazienki, Wawel i pałace reprezentacyjne), a odnoszące się do epok zamkniętych zostają zdeponowane w Muzeum Narodowym w Warszawie. Załączono więc zbiory numizmatyczne, graficzne, przemysł artystyczny, a przede wszystkim galeria malarstwa i rzeźby z wyłączeniem dzieł współczesnych powstałych w ostatnich 15 — 25 latach, z których zorganizowana zostanie państwowa galeria sztuki współczesnej.

K. O. P.

Jedną z form pracy społecznej Korpusu Ochrony Pogranicza na ziemiach północno-wschodnich jest pomoc przy rozbudowie szkół powszechnych i współdziałanie z władzami w akcji opieki nad uczącą się młodzieżą i pomocy dla niej.

WYSTAWY

Zachęta — Adam Bunsch, Nehring, Jasnińska, Koczyński, Soltan, Jarezyńska, I. P. S. — grupa Zwornik. Salon Koterby, Kredytowa 4. — Wystawa Teslarów. Salon (Kredytowa 9) wystawa prac Stefani Ordynskiej.

„PLASTYKA”

Ukazał się pierwszy, tegoroczny numer „Plastyki”. Na treść numeru składają się W. Antoniewicz i J. Starzyński o Arturze Grottgerze. Poza tym bardzo interesujący artykuł o „Malarstwie w ramach architektury” — Leykama. Czesław Knotke omawia prace dekoracyjne, wykonywane z papieru i inż. St. Albrecht — zagadnienia urbanistyczne. W zakończeniu znajdujemy krótką plastyczną i omówienie książki Jana Hoplińskiego p. t. „Technologia malarstwa i techniki malarstwa”.

„S. A. R. P.”

Komunikat S. A. R. P.-u, organ Stowarzyszenia Architektów R. P. w styczniowym (I) numerze zawiera: Sprawozdania organizacyjne, artykuł Z. Dziewulskiej na temat: „Wnętrza na Wystawie Paryskiej” i omówienia fachowe z zakresu wykonawstwa budowlanego.

Drewniana kolej

Pierwszy na świecie tor kolejowy

Idea kolei, jako środka lokomocji znacznie wyprzedziła wynalazek Stephensa.

Pewien przedsiębiorca, eksploatujący w r. 1790 kamieniołomy w pobliżu Filadelfii, wpadł na pomysł takiego i łatwego przewożenia kamieni ze swej kopalni do rzeki Delaware. Pierwotnie chciał przekopać kanał, ale odmówiono mu na to koncesji, więc obmyślił inny środek: po wielu trudnościach, w r. 1809 uzyskał pozwolenie na ułożenie pierwszych na

świecie szyn — drewnianych.

W r. 1810 tor był już ukończony na przestrzeni 1650 metrów. Relsy (można użyć tego wyrazu, gdyż w języku angielskim nie oznacza on metalu) z białego dębu, utrzymywane były za pomocą drewnianych przecznic. Koła wozów, ciągniętych przez konie, były żelazne.

Ruch na tej kolei trwał do r. 1828, t. j. dopóki przedsiębiorca nie uzyskał koncesji na przekopanie kanału,

jest w śmiertelnym strachu. Z wąskich, bezkrwistych warg sączyła się na kraciasty koc łepka ślina. Małe oczka z niepokojem latały we wszystkie strony. Na nieproporcjonalnie wysokim czole widać było lśniące perełki potu.

— Allan Mc Bride.

Człowiek w fotelu skinął łysą głową i wskazał ręką (z której nie puszczał szklanki) stojące po drugiej stronie stołu krzesło.

— W jakiej sprawie pan tu przybył? — spytał już mniej drżącym głosem, widocznie starając się pohamować strach. Stanley usiadł spokojnie za stołem. Prawa ręka Wetmore ukryta była pod kocem. Nie wątpił, że łysy człowiek trzyma w niej rewolwer. Dlatego też by uspokoić go położył obie ręce na stole i począł bawić się wyciągniętą z kieszeni fajką.

— Niepotrzebnie pan się mnie boi!

Łysy człowiek wyprostował się i spojrzał na Stanleya z bliskim w oczach.

— Nikogo się nie boję.

— Wobec tego boi się pan o c o ś!

Wetmore drgnął i Stanley zdał sobie sprawę, że jeszcze jedno nieostrożne słowo, a rewolwer skierowany w jego pierś wypali.

— Mówię tylko to, co spostrzegłem. Nie po to tu jednak przyjechałem. Jestem podróżnikiem — literatem. Przybyłem na pewien czas do Kuweilu i dowiedziawszy się, że jest u pana wolny pokój, przyszedłem tutaj by go odnająć!

Łysy człowiek milcząco świdrując Stanleya swoimi malutkimi oczkami, tonącymi w sieci zmarszczek pokrywających całą jego twarz.

— Pan zrozumie, że w takim mieście, jak Kuweil przyjemniej jest mieszkać u Europejczyka niż u Arabów!

Pomarszczona twarz rozpromieniła się nagle. Mały człowieczek wstał z fotela (zdążywszy jeszcze przedtem schować do kieszeni trzymaną w ręce rewolwer) i oparł się łokciami o stół.

— Chce pan wynająć ten p o k ó i?

Stanley zrobił zdziwioną minę. — Nie wiem, o którym pokoju pan mówi. Jeżeli ma pan ich więcej do wynajęcia proszę o najlepszy!

Mały człowieczek krzusił się o śmiechu wymachując w powietrzu rękoma. Wiszące na nim luźno ubranie, zbyt krótkie rękawy, rozchełstana na piersiach koszula i zarzucony na plecy koc upodabniały go do stracha na wróble. Stanley spoglądając na niego tłumił w sobie wybuch śmiechu.

— Chce wynająć ten pokój! Cha cha cha! — zawrótcił się na pięcie i ze stojącej w rogu szafki wyjął butelkę whisky i syfon wody sodowej.

— Napijem się — rechotał siadając naprzeciwko gościa. — Ten fakt trzeba oblać!

Począł nalewać do szklanki, gdy nagle wzrok jego pobiegł za spojrzaniem Stanleya.

W kącie pokoju, w najciemniejszym cieniu stało coś wielkiego, ludzko przypominającego pancerną kasę.

Spojrzenia obu ludzi spotkały się i łysy człowiek spoważniał, niedowzmacznie sięgając ręką do kieszeni marynarki.

— A może pana przysłał O n?

— Zaden On mnie nie przysłał. Sam tu przyjechałem.

Wetmore dokończył nalewanie do szklanki wody, jednak nie śmiał się już. Podsunął Stanleyowi pełną szklankę i spojrzał na niego podejrzliwie.

— Jak mi to pan może wytłumaczyć?

— Nie znam żadnego J e g o. Jestem pierwszy raz w Kuweilu. Nie trudno się do wiedzieć.

Łysy człowiek znowu zarechotał śmiechem. Trząsł się do słownie z ucieszy.

— Nie zna G o, nie zna — chachacha, — spoważniał tak nagle, jak zaczął się śmiać. Małe oczka błyskały ogniem. — Pozna go pan. Niedługo. Jego i innych. Tak, jak poznał Montagne!

— Kto? — Stanley nadstawił ucha.

(D. c. n.).

PAMIĘTAJ O BEZROBOTNYCH NARODOWCACH

Male auto



— Czy oni się tak gapią? Auto w życiu nie widzieli?
— Oni chcą zobaczyć jak ty się w nim zmieścisz.

JACEK BRZEZINA

16)

PERŁY I KARABINY

POWIEŚĆ

Oświeciła ulicę, rozejrzała się podejrzliwie na wszystkie strony i wreszcie skinęła na Stanleya.

Wziął walizki i zanurzył się w czarne wnętrze. Trzasnęły za nim drzwi. Doznał niemiłego uczucia jak gdyby odcięto go od świata. Biała postać Araba minęła go i świecąc latarnią skierowała się w głąb korytarza.

Stanley postawił walizki pod ścianą i udał się za przewodnikiem. Prócz migotliwego światła lampy nie rozróżniał nic wokół. Korytarz był pogrążony w całkowitym mroku i zdawał się ciągnąć w nieskończoność.

— Diabli nadali! — mruzczał ściskając silnie kolbę rewolweru. Nie był pewien czy z drzwi, które mijali nie wyskoczą na niego jakiś ukryty wróg. Wszyskiego w tym domu, gdzie zabito Montagne mógł się spodziewać.

Skrzypnęły drzwi i nagle korytarz zalało sączące się z pokoju światło.

Stanley wszedł śmiało. Usłyszał jak Arab zamknął za nim drzwi.

— Dziwnie w tym domu obawiają się ludzi — myślał w duchu przyglądając się siedzącej w fotelu postaci.

— Mister Wetmore?

Mała, niepozorna postać, otulona kocem i trzymająca w drżącym ręku szklankę whisky skinęła łysą, jak kolano głową.

— Yes! A pan kto? — świszczący, rozdarty głos uprzytomnił Stanleyowi, że człowiek, który przed nim siedzi